Nr. 223 Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, środa 30 września 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Cziczerin pragnie porozumienia z Polską.

Cziczerin w Warszawie.

WARSZAWA, 27. 9. (Pat.). W niedzielę o godz. 6 rano przybył pociągiem pospiesznym ze Stołbców do Warszawy komisarz ludowy do spraw zagranicznych Z. S. S. R. Jerzy Cziczerin, w towarzystwie kierownika referatu rosyjskiego w M. S. Z. radcy ministerjalnego Wszelakiego, oraz sekretarzy poselstwa Z. S. S. R. Arkadjewa i Mołodkowskiego. Przyjęcie oficjalne na dworcu odbyło się o godz. 10 rano. Do tego czasu przybyły gość pozostał w wagonie salonowym. Na spotkanie komisarza lud. do spr. zagr. wyszedł minister spraw zagr. Aleksander Skrzyński, oraz poseł Z. S. R. R. w Warszawie Wojkow z całym personalem poselstwa. Ministrowi spr. zagr. towarzyszyli: poseł polski w Moskwie Kętrzyński, dyrektor protokołu dyplomatycznego Przeździecki i inni wyżsi urzędnicy M. S. Z. W przyjęciu przybyłego gościa wzięli również udział komisarz rządu m. m. Warszawy Jarmułowicz, komendant policji Czyniowski, sekretarz prezesa Rady ministrów Legieżyński, oraz inspektor kolejowy Szmidt. Po krótkiej rozmowie Cziczerina z ministrem Skrzyńskim, odbytej w salonach recepcyjnych Dworca głównego, komisarz ludowy do spraw zagr. Z. S. R. R. odjechał w towarzystwie posła Wojkowa do poselstwa sowieckiego, gdzie zamieszkał.

WARSZAWA, 27. 9. (Pat.). O godz. 12.40 komisarz ludowy do spraw zagr. Z. S. S. R. Cziczerin odwiedził ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego w jego prywatnych apartamentach i został na śniadaniu.

WARSZAWA, 28. 9. (Pat.). Minister spraw zagr. Skrzyński rewizytował wczoraj o godz. 18-tej komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Z. S. S. R. Cziczerina w poselstwie sowieckiem.

WARSZAWA, 28. 9. (Pat.). Minister spraw zagran. Skrzyński wydaje dzisiaj w swoich apartamentach prywatnych obiad i raut na cześć przybyłego komisarza ludowego.

Cziczerin o celach konferencji warszawskiej.

Konferencja z reprezentantami prasy polskiej i zagranicznej.

WARSZAWA, 28. 9. (AW). W drugim dniu swego pobytu w Warszawie p. Cziczerin przyjął przedstawicieli prasy polskiej, poczem na konferencji osobnej przedstawicieli prasy zagr. Cziczerin wyraził zadowolenie, że może po raz pierwszy osobiście zetknąć się z kierownikami polskiej polityki, gdyż przyczyni się do usunięcia istniejących jeszcze nieporozumień. Celem obecnej konferencji warszawskiej jest ścisłe zbliżenie się 2 państw przez stopniowe usuwanie punktów spornych. Sprawa porozumienia Polski z Rosją jest ważna dla całej Europy, niema przytem żadnego momentu agresywnego w stosunku do trzeciego mocarstwa. Dążyć należy przedewszystkiem do ożywienia stosunków gospodarczych i żywszej wymiany towarów. Potrzeba do tego z obu stron polityki dobrej woli wzajemnego zaufania i dążenia ku przyjaznym stosunkom. Jest to o tyle ułatwione, że polityka prowadzona przez Rosję w stosunku do azjatyckich narodów nie stoi w żadnej sprzeczności z interesami Polski. W obecnym momencie polityki międzynarodowej zbliżenie Polski do Rosji nabiera szczególnej wagi.

Ze specjalnem zainteresowaniem wysłuchano słów Cziczerina, podkreślających, że przyjęcie powitalne zgotowane mu przez rząd polski przyjmuje nietylko z wdzięcznością, ale uważa je również za realny czynnik polityczny. Trwała przyjaźń polsko-rosyjska jest nietylko ważnym momentem dla 2 państw, ale także i dla całego kompleksu stosunków międzynarodowych.

Nie wszystkie redakcje stawiły się na konferencji, gdyż zaproszenia były pisane w języku rosyjskim, co nie odpowiada zwyczajom międzynarodowym.

Do spraw spornych, które według Cziczerina należy między Polską a Rosją załatwić w drodze porozumienia, należą niektóre kwestje Traktatu Ryskiego. Konieczne jest najrychlejsze zbliżenie ekonomiczne, co może być przeprowadzone na mocy traktatów handlowych.

Zbrodniczy zamach na pociąg.

WARSZAWA, 28 9. (tel. wł.) W niedzielę na szlaku Kordon—Kapuścisko małe linji kolej. Bydgoszcz-Chełmża, miał miejsce wypadek kolej. Niewyśledzeni sprawcy włożyli do tendra lokomotywy przy pociągu osobowym kilka kawałków dynamitu. Eksplozja była tak silna, że palacz Tomasz Krakowski został wyrzucony z lokomotywy na 10 m od toru. Maszynista Borowski odniósł liczne i ciężkie poparzenia.

Katastrofalny wylew rzeki Żółtej.

PEKIN, 28 9. (PAT.) Ponownie zerwanie tamy na rzecze żółtej wywołało wylew wód ku południu. Poprzerywane wały kanałowe dosięgają do Jan-Ksek-jangu. Obszary zalane wodą obejmują obszar 1500 mil kwadratowych, a bez dachu znajduje się przeszło 2 miljony mieszkańców.

—:::—

Obrady Rady Naczelnej P. P. S.

WARSZAWA, 28 9. (tel. wł.) Posiedzenie Rady Naczelnej otworzył powitalnem przemówieniem tow. Daszyński. Referaty wygłosili tow. Barlicki polityczny, tow. Moraczewski gospodarczy, koreferat gosp. wygłosił tow. Diamand. Uchwalono szereg rezolucji. Rezolucja polityczna stwierdza, iż PPS. zwalczać będzie rząd, który prowadzić będzie politykę opartą na drożyźnie i nędzy mas robotniczych, popierając kapitalizm. Dalej uchwalono, iż kongres partyjny odbędzie się w Warszawie 31 XII 1925, 1 i 2 stycznia 1926 r.

Mandaty do egzekutywy międzynarodówki powierzono tow. tow. Diamandowi i Niedziałkowskiemu.

Wybory do Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 27. 9. (Pat.). Na wczorajszem Zgromadzeniu Ligi Narodów omawiano sprawę podziału wydatków Ligi, ustanawiając wysokość jednostek płatniczych, wpłacanych przez poszczególne państwa. Szwajcarja wpłaca 17 jednostek, Francja 79, Anglja 109 (najwięcej), Włochy 60, Japonja 60, Austrja 8. Delegat litewski Galwanauskas wskazał, że stopa 4 jednostek ustanowiona dla Litwy jest za wysoka.

Następnie delegat włoski Cavazzoni referował budżet Ligi na rok 1926, który wynosi 23.980.633 fr.

Popołudniu dokonano wyborów do Rady Ligi Narodów. Skład Rady Ligi pozostał ten sam. Do Rady Ligi weszły: Brazylja (43 głosy), Urugway (40), Hiszpanja (35), Czechosłowacja (35), Szwecja (34), Belgja (32). W głosowaniu wzięło udział 43 państw. Większość absolutna wynosiła zatem 23 głosów.

Następna sesja Ligi Nar. w grudniu.

GENEWA, 28 9 (PAT.) Według urzędowej wiadomości najbliższa sesja Rady Ligi Narodów odbędzie się w grudniu w Genewie. Następna sesja zwołana zostanie w marcu roku 1926 do Madrytu.

Katastrofa łodzi podwodnej.

LONDYN, 27. 9. (Pat.). "Daily Herald" donosi z Bostonu: Z krążownika Candem, który badał miejsce zatonięcia łodzi podwodnej S. 51 otrzymano wiadomość, że nurkowie dobijali się naprożno do łodzi i są przekonani, że tam nikt nie znajduje się przy życiu.

„Demokracja" w Polsce.

„Ty" — „wy" — „on".

Polska jest oficjalnie państwem demokratycznem, ale tylko na papierze. W życiu jest inaczej. „Pan" — szlachcic nie mówi inaczej do „chama" — chłopa niż „ty", nierzadko fabrykant „tyka" robotników zwłaszcza swoich totumfackich. a już stróż, zamiatacz ulic, czy inny człowiek pracy licho odziany, może być tylko Wincentym, Tomaszem, Janem, nigdy „panem". Ani Francuz ani Niemiec, ani Anglik nie zna różnicy w tytułowaniu ludzi, dla nich wszyscy są „vous", „sie"; czy „you"; odpowiadające naszemu „wy".

Tylko w „demokratycznej" Polsce dzieli się ludzi na stopnie: ty, wy, on, (niech Jan zrobi; przyniesie i t. d.) no i pan. Nawet w sądzie, członek trybunału sądowego, który powinien być klasycznym wzorem demokracji i sprawiedliwości mając przed sobą w roli świadka, człowieka pracy nie tytułuje go inaczej, niż „wy" lub „on". (Niech nam Pietrzek powie)

Przed kilku miesiącami zdarzył się w Warszawie, na tem tle następujący wypadek, o którym swego czasu pisaliśmy: Pani Hałacińska- Gawlikowska, artystka teatralna, córka robotnika (zecera lwowskiego ś. p. Zygmunta Hałacińskiego) popełniła podwójny nietakt: 1) zażądała od ordynansa swego brata- majora (czy też innego oficera) jakiejś posługi a 2) żądanie swe wyraziła tytułując żołnierza: „ty". Na to żołnierz obrażony w swej godności ludzkiej odpowiedział: — Proszę mi nie mówić „ty". Jeżeli pani mnie mówi „ty" to i ja pani powiem „ty".

W tym momencie wpadł do mieszkania artystki brat jej, major Hałaciński a usłyszawszy słowa żołnierza, zelżył go ordynarnie, podobno pobił i strącił ze schodów.

Żołnierz wniósł skargę przeciw krewkiemu majorowi i sąd wojskowy przykładnie go ukarał, skazując na kilkudniowy areszt za pobicie żołnierza.

Zdawałoby się, że w demokratycznej Polsce wyrok taki przyjęty będzie z ulgą i zadowoleniem, był on bowiem dodatnim objawem poczucia sprawiedliwości sądowej.

Tymczasem po kilku miesiącach sprawa ta wyłazi ponownie, wyłazi na łamach „Kurjera warszawskiego", w którym p. Piotr Choynowski bierze w obronę „drogi mu i bliski" korpus oficerski, jakże „krzywdzony" takiemi karami, na jaką m. in. został skazany p. major Hałaciński.

P. Choynowski pisze:

„Karę wyznaczono majorowi tak drobną, iż mówić o niej nie warto. Ale obraża ona w nim nietylko już oficerski honor, ale i zwykłą ludzką godność. (?!) Bo i jakże?! — myśli sobie major a z nim i czytelnik pewnie. — Więc byle chłopaczyna (byle chłopaczyna) może w mojej obecności gadać grubiaństwa (?) siostrze, a mnie na to zareagować nie wolno, dlatego, że to żołnierz? Cywilowi wolno (?) a mnie nie? I czyż znęcałem się nad nim? Czy uderzyłem go? Nie. Wyrzuciłem go za drzwi, jak należało. Bo i cóż miałem zrobić? (!) Dziękować mu? Czy mieć doń umoralniającą przemowę? Śmieszne. Każdy oficer i każdy cywil, o ile ma kroplę krwi w żyłach, postąpiłby w tym wypadku jak ja."

Nie! Panie Choynowski, człowiek z taktem bez fochów arystokratycznych (jakich nie wiadomo gdzie nabrał syn robotniczarza) byłby postąpił inaczej, byłby powiedział:

— Siostrzyczko piękna, nie masz prawa używać do swych posług żołnierza, a tem mniejsze masz prawo mówić mu „ty".

Żołnierza zaś byłby przeprosił za zniewagę. Takim postępkiem ujął by sobie może chłopca na całe życie i siostrze byłby przypomniał w jakim kraju żyje i skąd się wywodzi.

P. Choynowski pisze o potrzebie uzdrowienia armji, idzie mu o to, aby korpus oficerski był szanowany, a mówiąc prosto, aby oficerów nie karano za katowanie żołnierzy, aby sądy nie mięszały się do spraw drobnych (!?) bo to wytwarza w korpusie oficerskim rozgoryczenie.

„O byle co — pisze p. Choynowski — skarga drogą służbową i sprawa. „Będziesz się w sądzie tłumaczył! Bo i co mi zrobisz?" — myśli chytrze niejeden pucołowaty mazur czy lwowski batjar (!!) w mundurze. I oficera naprawdę gotów przejąć lęk przed własnym żołnierzem. Boć sąd wojskowy to nie żarty, to nie przyjemność i rozrywka! A trzeba chyba nie znać zupełnie naszego sprytnego (?) rekruta, żeby nie wiedzieć, jak on wszelką słabość przełożonego wyzyskać potrafi. Tu tkwi niebezpieczeństwo dla armji."

Niebezpieczeństwo dla armji tkwi całkiem gdzieindziej. Austrjackie „Maul halten und weiter dienen" nie może być programem postępowania oficera wobec polskiego żołnierza. Jeżeli armja być musi. żołnierzowi lata służby nie powinny się wydawać ciężkiem więzieniem Tacy majorowie Hałacińscy czynią żołnierzowi służbę wojskową nad wyraz ciężką. W armji wiele rzeczy musi być zmienionych. Musi być przedewszystkiem zniesiona instytucja ordynansów, bo młody człowiek wzięty do służby wojskowej, ma się ćwiczyć w przemyśle wojennem a nie obsługiwać oficerów i ich siostry, czy inne damy.

*

Ów żołnierz, który nie chciał się dać poniewierać siostrze pana majora powinien być przykładem dla wszystkich „Janów", „Pietrzaków", „Tomaszów" czy „Wincentych" I w sądzie i w urzędzie, na ulicy i przy robocie!

Trzeba zacząć wprowadzać demokratyzm w Polsce!

Mimochodem.

Dyskretny proces.

Rozgrywający się obecnie przed ławą przysięgłych proces Filasiewicza, jest prowadzony w sposób niezwykle delikatny i dyskretny. Unika się wymieniania nazwisk, mówi się o panu X. i pani N. lub Y. Tylko znający akta lub środowisko, w których rozegrała się ta krwawa tragedja może się zorjentować. Wątpimy, czy wyznają się w tym przysięgli, skoro nie wymienia się nazwisk, a oni przecież mają ferować wyrok. Nie mamy nic przeciw tej dyskrecji, nie zależy nam na tego rodzaju senzacjach, chcielibyśmy tylko, aby i wtedy, gdy toczą się procesy nie mniej wstydliwe Kaśki czy Marcina, aby też stosowano trochę dyskrecji. Procedura karna nie zna wyjątków dla pań i panów z towarzystwa. Świństwo śmierdzi jednakowo, z suteren i z salonu.

Podziwiamy dyskrecję prasy, która w innych wypadkach, gdzie trzeba być dyskretnym nie cofa się przed brutalnością. Ta podwójna miara wskazuje, że świństwo z suteren możeby chciałoby się wytępić, a to z salonu dyskrecją kultywować.

—:::—

ARKADJUSZ AWERCZENKO

Człowiek, który się pomylił.

(Dokończenie.)

W tem zjawia się ojciec, wypytuje się o co idzie, co to za hałas. A byliśmy tak wściekli, żeśmy otwarcie wygadali całą historję. „Kochacie więc obaj moją córkę?" — Tak. — Obaj? — Doskonale. Ale zgodzicie się ze mną, że ona nie może być jednocześnie żoną obydwu.

— Tego ona nie może — odrzekłem. I właśnie dlatego nie miałbym nic przeciwko temu, żeby on zdechł.

Tata zachichotał (był to jadowity staruszek). potrząsnął głową i zapytał:

— Chcecie ciągnąć losy?

Namyśliłem się: czy można w inny sposób pozbyć się tego djabelskiego brata? — Zgadzamy się!

— I poddacie się losowi?

— Najsumienniej!

— Posłuchaj pan! — przerwał on mnie; kogoż kocha dziewczyna, pana, czy pańskiego brata? — Każdemu z was zdawało się, że jest wybrańcem. A więc dobrze.... Starzec zachichotał, aż uspokoił się i zaproponował następujący „sąd boży".

— Ja w nocy zamknę córkę w jednej klatce a tygrysa w drugiej. Każdy z was wejdzie do jednej z klatek.

— Dobrze, ale jednego z nas tygrys może pożreć.

— To wcale nie jest wyłączone. Ale czy nie wszystko jedno? Chcieliście przecież zastrzelić się wzajemnie.

— A jeżeli pana zaciągną przed sąd?

— To już moja rzecz.

Zamieniliśmy z braciszkiem wściekłe spojrzenia i wyraziliśmy swą zgodę.

III.

— Okropne! — przerwałem jego dziwną opowieść.

— Pewnie, że to było okropne. Ale pan to zrozumie, jeżeli pan kiedy silnie kochał. Otóż przyszliśmy z bratem w nocy do cyrku, a tam wszystko już było gotowe. Dwie zasłony... Bądź tu mądry, co kryje się za każdą z nich. Mówię do brata: — No i cóż wchodzimy? Ja pójdę do lewej, a ty do prawej. — Kto ci to powiedział? — Ja sam chciałem iść do lewej... — Ty mądralo — ryczy brat — nie nabierzesz mnie. Ja chcę iść do prawej klatki. (Chłop miał ciężki charakter) — Krótko i węzłowato — powiadam zgrzytając zębami — dokąd chcesz iść? — Ja do lewej, tylko do lewej... — Westchnąłem, burknąłem jakieś przekleństwo i poszedłem do prawej zasłony. Odsunąłem ją, otworzyłem drzwi klatki... Ciemno że aż oczy kole. Wygarniam wszystkie kąty, gdy w tem dotykam coś ciepłego... — Emmo, czy to ty? — pytam.

— Tak ja — i już wisiała na mej szyji.

— Hm — myślę sobie — z moim bratem koniec. Niech Bóg czuwa nad jego duszą... Nadsłuchuję, ale nie słychać żadnego ryku. Milcząco bestja pożera mego brata. Piękna historja...

— I nie odczuwał pan żadnych wyrzutów? — zapytałem ponuro.

— Jeszcze jakie!...

— Z powodu brata?

— Nie, nie to...

— Cóż tedy?

— Zmyliłem klatkę.

— Jakim sposobem? Pozbył się pan konkurenta i zdobył dziewczynę perłę tworzenia..

Wzniósł swą pierś bohaterską:

— Perłę tworzenia, powiada pan? Spojrzyj pan na mnie, jak mnie ten potwór codziennie obrabia! Jeden guz na drugim. Zrujnowała mnie, rozpijaczyła mnie, a bije mnie, jak psa. (Zatonął w ponure milczenie). Tak, tak, młodzieńcze, zmyliłem klatkę, zmyliłem klatkę...

— Więc to tak... obruszyłem się w takim razie niepotrzebnie dał pan zginąć swemu bratu.

— Zginąć? Któż to panu powiedział? Wie pan, cośmy ujrzeli, gdy nad ranem stanęliśmy przed jego klatką? W jednym kącie spał tygrys, a w drugim mój brat... Wówczas przetarł on sobie oczy i powiedział: — Teraz tygrys ten należy do mnie, dobrze nań zasłużyłem". Zwierzę ma tak łagodny charakter, że brat mój dziś jeszcze wyprawia z niem różne sztuczki w cyrku Buscha. Zarabia tam olbrzymie pieniądze... Czy wierzy pan w przeznaczenie?

— Nie — odrzekłem szybko — nie mam już drobnych.

— Szkoda, gdyż miałby pan sposobność wesprzeć człowieka który zmylił klatki.

I oddalił się schylony i przygnębiony, jakgdyby klatki z dziewicami całego świata zwaliły się na jego chude ramiona.

sfera pracy i dobra organizacja objęły w Polsce wszystkie dziedziny, a wówczas napewno będziemy mogli nie tylko dorównać innym narodom, lecz nawet je przewyższyć.

Szantaż dziennikarski na bruku lwowskim.

Bandytyzm dziennikarski Grodkiego i „Gazety Porannej".

Demaskujące moralność i metody dziennikarskie „Gazety porannej" publiczne oświadczenie Banku spółek zarobkowych, wywołało na łamach tego pisma napastliwy krzyk łajdaka przychwyconego na gorącym uczynku. Że nie chcieliśmy się zgodzić na przemilczenie zarzutu tego banku, skierowanego pod adresem „Gazety porannej", że uprawia pospolity szantaż, spotkała i nas napaść w swej bezczelności przechodząca wszystko, czego nawet mistrz z „Gazety codziennej" wymyślić nie może.

Ale teraz dopiero rozumiemy, dlaczego wydawcy tego pisma bali się jak ognia, aby nikt publicznie nie zarzucił im szantażu, aby nie znalazł się pierwszy śmiałek, któryby zrobił niebezpieczny początek, bo za nim może jak lawina potoczyć się nieszczęście. Napaściami na prasę, a do Dziennika ludowego specjalnie się zabrano, chciano wszystkich sterroryzować, aby bodaj na banku się skończyło, a wiadomo, nie wiele banków ma czyste sumienie.

Ale początek został zrobiony, a my podejmujemy dalszy ciąg tej skandalicznej i kryminalnej powieści i nie w rubryce płatnych ogłoszeń, ale bezpłatnie i z całą świadomością odpowiedzialności.

Pozywamy przed forum publiczne p. Grodkiego jako wydawcę „Gazety porannej" i zarzucamy mu uprawianie szantażu i wymuszenia i oskarżenie nasze popieramy następującymi faktami.

Przed paru miesiącami zabiła maszyna robotnika w browarach lwowskich. Wówczas „Gazeta poranna" zamieściła słuszne artykuły zarzucające zarządowi browarów niedbalstwo, z powodu którego zamarło życie ludzkie. Równocześnie zgłosił się do zarządu browarów wysłannik wydawnictwa „Gazety porannej" i zaofiarował mu kupno bezwartościowych akcji spółki wydawniczej. Zarząd browarów chcąc okupić sobie spokój kupił tych akcji za

40.000 (SŁOWNIE CZTERDZIEŚCI TYSIĘCY ZŁOTYCH

i odtąd zamilkły wszelkie ataki Gazety na to przedsiębiorstwo.

W czerwcu b. r. zgłosił się wysłannik wydawnictwa Gazety por. do zarządu „Książnicy" znanej instytucji wydawniczej i tłumaczył długo i szeroko, jakby to było dobrze, gdyby Książnica wpłaciła

30.000 ZŁOTYCH ZA AKCJE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „GAZETY PORANNEJ".

Gdy zarząd Książnicy nie dał się przekonać wymownym argumentom, przed kilku dniami napadła Gazeta poranna na zarząd Książnicy zapewne przypuszczając, że publiczny atak będzie skuteczniejszy, skoro nie pomogły poufne rozmowy.

Już powyższe dwa fakty świadczą dostatecznie o rozmiarach bandytyzmu, uprawianego przez to wydawnictwo — równocześnie drapujące się w togę niewinności.

Kto czyta tego polującego na najbrudniejsze senzacje brukowca i czyta tam kazania o moralności i uczciwości, a równocześnie pod tą skorupą zobaczy całe bagno pospolitych łajdactw, przez tych świętoszków uprawianych, przed tym odsłoni się dopiero cała przepaść gnoju — moralinsanity.

Wzywamy wydawców „Gazety porannej" aby nas pozwali do sądu, to jest jedyne miejsce gdzie przedłożymy im dowody ich „dziennikarskiej pracy". Nie pomogą żadne wykręty, chyba prokurator z własnej inicjatywy zajmie się wami.

O jeden punkt wyżej...

Polska Agencja Tel. komunikuje:

W niektórych dziennikach ukazały się pogłoski o rzekomem obniżeniu przez rząd mnożnej dla urzędników państwowych na miesiąc październik o 2 punkty, to jest z 42 na 40. Wobec powyższego stwierdzić należy, że mnożna pensyj urzędniczych ustalona jest bynajmniej nie na drodze do wolnych rozporządzeń rządu, lecz przez obowiązującą od szeregu lat ustawę uposażeniową, której art. 5. reguluje wysokość mnożnej na zasadzie wzrostu lub spadku cen utrzymania w okresie między dniem 15. ub. mies. a dniem 15. bież. mies.

W myśl wymienionej ustawy mnożna na miesiąc październik ustaloną została w wysokości 43 punktów, a więc o 1 punkt wyżej, niż we wrześniu r. b

Funkcjonarjusze państwowi otrzymają zatem o „jeden punkt wyżej" w stosunku do ubiegłego miesiąca, podczas gdy drożyzna najważniejszych artykułów żywności poza chlebem, to jest mięsa, tłuszczów, nabiału, jaj wzrosła — skromnie licząc — o 10 procent a drożyzna ubrań, bielizny, obuwia, również skromnie licząc, o 30 procent. Funkcjonarjusz państwowy czy to będzie urzędnik czy woźny ugina się pod ciężarem trosk, od połowy miesiąca zaczyna „kręcić", żyjąc kartoflami, kaszami i kredytem, dzieciom przerywa naukę, bo nie ma na opłatę, na buty, na książki, a rząd wspaniałomyślnie podnosi jego mnożną o „jeden punkt wyżej".

Czy można w takich warunkach mówić o sprawności, sumienności i wszystkich zaletach, potrzebnych przy wykonywaniu obowiązków!

—:::—

O oszczędzaniu i pracy.

Charakterystyczny głos o „lenistwie" robotnika.

W piśmie „Oszczędność", tygodniku, poświęconym sprawie organizacji oszczędności w Polsce znajdujemy ciekawy artykuł p. Władysława Kozłowskiego o stosunku społeczeństwa do oszczędności i pracy. P. Kozłowski wychodząc z założenia, że praca musi być uznana za najważniejszy czynnik produkcji, domaga się poszanowania wyników pracy zarówno własnej jak i cudzej, co wyrobić winno u ogółu zamiłowanie do oszczędności. Oszczędność bowiem zdaniem p. K. jest w istocie rzeczy oparta na głębokiem poszanowaniu własnej pracy i przewidującem zużywaniu jej wyników.

Podnosząc potrzebę umiejętnej pracy a nie nadmiernej, któraby powodowała zmęczenie, p. Kozłowski zaznacza, że jest wielkim błędem tak często wysuwane obecnie twierdzenie, że podniesienie wydajności pracy w Polsce może być osiągnięte przedewszystkiem przez przedłużenie czasu pracy. Twierdzenie to jest błędne, a wysuwanie go na pierwszy plan jest postępowaniem po linji najmniejszego oporu. Przedłużenie czasu pracy — pisze p. K. — ma naturalne granice, zaś na drodze ulepszania metod pracy osiągnąć można nieporównanie więcej. Wysiłek ludzki musi być stosowany oszczędnie i celowo, a mechaniczne przedłużanie czasu pracy niejednokrotnie równa się rozrzutności w tej mierze.

Praca odbywa się w czasie — stąd konieczność oszczędzania czasu, ujęta tak lapidarnie przez Anglików w przysłowiu: „Czas — to pieniądz". Niestety, nasze społeczeństwo, nie szanując dostatecznie pracy, nie szanuje też i czasu, zarówno swojego, jak i cudzego.

Nie należy jednak sądzić, że uwagi powyższe dotyczą tylko t. zw. ludzi pracy, t. j. pracowników. Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że ludzi pracowitych i umiejących pracować mamy w Polsce coraz więcej, a Polacy wogóle są świetnym materjałem na pracowników, wymagającym tylko wyszkolenia i organizacji. Ponadto, o ile chodzi o pracę najemną, trzeba podkreślić, że niema złych pracowników — są tylko nieudolni lub niesumienni kierownicy. Nieposzanowanie pracy przejawiać się może w złej organizacji pracy i wyzysku ze strony pracodawcy.

Jeżeli pracownik polski zagranicą zdobywa sobie na ogół dobre imię, to jest to najlepszym dowodem, że w odpowiedniej atmosferze i organizacji chce on i może wydatnie pracować. Należy tylko, aby atmo-

Na marginesie „Odpowiedzi literatow polskich".

W nr. 221. „Dziennika" podaliśmy tekst listu literatów polskich, będącego zbiorową odpowiedzią na protest literatów francuskich przeciwko „białemu terrorowi" w Polsce. Z braku miejsca w poprzednim numerze dzisiaj podajemy za „Głosem prawdy" kilka krytycznych uwag do „Odpowiedzi".

Odpowiedź zredagowana jest niezręcznie, brak jej siły przekonywania, dominuje w niej ton płaczliwy, narzekanie na niesprawiedliwy stosunek do Polski, rażący przez zamykanie oczu na obraz terroru bezprzykładnego, jakim jest Rosja sowiecka. Teza słuszna, lecz wyłożona w formie jakiegoś usprawiedliwiania się, — czuje się w tych słowach rumieniec zażenowania. Pośpieszmy wyjaśnić przyczyny tego rumieńca. Intelektualiści muszą się nieco wstydzić za różne ułomności i anomalje naszych stosunków. Niewątpliwie. Sądy doraźne i rozstrzeliwanie młodych chłopców, chociażby nawet byli największymi zbrodniarzami, są zbyt odległe od ducha współczesnej kultury europejskiej, a zwłaszcza francuskiej, by nie miały budzić protestów jednej i zażenowania drugiej strony. Lecz intelektualiści polscy, zwłaszcza nasi literaci, mają powód oblewać się purpurą wstydu za własne lenistwo, własną bierność w stosunku do życia swego narodu, za uporczywe chowanie się w zacisze swoich prywatnych zainteresowań, w społeczeństwie tak intelektualnie wygłodniałem, tak potrzebującem często pomocy w kształtowaniu swego światopoglądu. Pp. pisarze śpią. Poza Żeromskim i Sieroszewskim z trudem szukaliśmy śród nich ludzi żywych. Nie z wielu okropności, jakie się rozgrywały w naszym domu, nie wykrzesało z nich słowa protestu, czy wskazania racjonalnych form egzystencji kulturalnego narodu. Milczeli. I dlatego, nagle zmuszeni do repliki na atak swych francuskich kolegów, biorąc się do tego z nieporadnością skromnych szaraczków, którzy ani siły argumentacji bronionej racji, ani tem więcej zdolności przelania jej na papier, nigdy, z łaski Boskiej, ani pracy specjalnej nie posiadali ani nabyli.

Ósma konfiskata

w ciągu jednego miesiąca!

„Dziennik Ludowy" Nr. 222 z dn. 28. bm. został skonfiskowany za artykuł p. t. „Straszna tajemnica klasztoru OO. Karmelitów". Zostały skonfiskowane Nra 194, 195, 207, 211, 212, 218 i 222. Dwa razy tygodniowo konfiskuje prokurator jedyny dziennik robotniczy we Lwowie i Małopolsce wschodniej.

Wszystkie skonfiskowane artykuły będą w Sejmie ministrom: sprawiedliwości i spraw wewnętrznych przedstawione i odpowiednio oświetlone. Całą interpelację wydamy drukiem.

—:::—

Londyn nie ma zaufania do banków polskich.

LONDYN, 28. 9. Niemal cała prasa angielska podaje wiadomości o trudnościach płatniczych, w jakich się znalazł cały szereg banków polskich oraz opisuje run na nasze instytucje finansowe w połączeniu z gwałtownem wycofaniem wkładów.

„Times" podkreśla wysiłki rządu p. Grabskiego w celu opanowania sytuacji, które — zdaniem dziennika — dotąd nie dały jeszcze pozytywnych rezultatów.

W dalszym ciągu "Times" w swym dziale gospodarczym zwraca na ten fakt uwagę czytelników, oraz przestrzega świat handlowy i przemysłowy angielski przed nawiązywaniem stosunków z bankami polskimi, z którymi bez zaciągnięcia o nich szczegółowych informacji — zdaniem pisma — nie należy prowadzić interesów. Jednocześnie dziennik cytuje parę wypadków, w których poszczególne banki polskie nie wywiązały się należycie z pokładanego w nich zaufania i w znacznym stopniu przyczyniły się do podkopania swego dobrego imienia.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 29 września.

KONFISKATA „GŁOSU PRAWA“ mimo wszystko... została zatwierdzona. Obrona zgłosiła odwołanie.

WYSADZENIE AMUNICJI. Dn. 30 bm. o godz. 11-ej przed południem odbędzie się na górze w Kleparowie (w pobliżu dworca Kleparów dawny fort) wysadzenie nieużytecznej amunicji. — Posterunki ubezpieczające wystawi Okr. Zakład Uzbrojenia Nr. 6 we własnym zakresie.

PRZYTRZYMANO DWA ZBŁĄKANE KONIE. Przy ul. Janowskiej przytrzymał policjant wczoraj — przedpołudniem zbłąkanego konia, liczącego około 10 lat, wzrostu średniego, maści ciemno kasztanowatej, mającej na lewej stronie karku znak wypalony 1962. Między ul. Grodecką a ul. Chocimską przytrzymano również wczoraj przedpołudniem konia, liczącego około 9 lat, maści szpak-białej, o grzywie strzyżonej i długim ogonie. Konie te oddano pod opiekę miejskiemu komisarjatowi II dzielnicy.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI I PORANIENIA. W hali targowej na pl. Halickim pies uciekający przed goniącym go rakarzem, pokąsał dotkliwie Marję Doboszównę.

W składzie drzewa „Terma“ pies pokąsał niebezpiecznie 6-letnią Henrykę Kucą. Dziecko musiano odstawić do szpitala.

Julja Karamburowa upadłszy w ul. Ormiańskiej złamała rękę.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Wieczorem w ub. piątek wyjechał autem ze stryja do Doliny dyr. szpitala w Dolinie dr. Koncki w towarzystwie swej siostry Sosnowskiej, jej córki i szofera Żyzny. Ten ostatni zwrócił uwagę na nieprawidłowe działanie kierownicy. Dr. K. polecił jednak wyruszyć w drogę. Podczas jazdy pękły jednak momentalnie łączniki kierownicy, auto zaś przewróciło się do rowu. Następstwa wypadku były straszne, gdyż p. Sosnowska zginęła na miejscu, córka jej odniosła liczne obrażenia, dr. Koncki doznał zgniecenia klatki piersiowej, szofer zaś licznych obrażeń. Nieszczęsny kierowca ociekając krwią udał się w stronę wsi Debelówki, celem uzyskania pomocy. W drodze zmarł jednak wskutek upływu krwi. Dopiero najlżej ranna panna S. udała się do wsi i zawezwała pomocy. Dr. Koncki znajduje się obecnie w szpitalu.

—:::—

ZNALEZIONO złoty damski kulczyk na przedstawieniu popoł. w niedzielę 27 b. m. w teatrze „Nowości“, do odebrania w Admin. „Dziennika Ludowego“ za okazaniem takiego samego drugiego kulczyka.

Tajemnica zbrodni na cmentarzu.

Roman Filasiewicz przed sądem.

5-ty dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się odczytaniem protokołu oględzin zwłok śp. Kornelli. Oględzin dokonano w dniu 23. stycznia 1925. Przyczyną śmierci denata była rana postrzałowa w prawą skroń, która spowodowała natychmiastowy zgon.

Jest wykluczone, aby strzał oddany był z broni przyłożonej do głowy zamordowanego, bo nie stwierdzono osmalenia skóry i charakterystycznych w tym wypadku niespalonych ziarnek prochu.

Prok.: Czy znawcy sądzą, że śp. Kornella widział skierowaną do siebie broń?

Znawca: Tego stwierdzić nie można.

Obr. dr. Pieracki: Czy śp. Kornella ugodzony kulą, mógł wykonać jakieś ruchy?

Znawca: Nie jest to rzeczą wykluczoną. Mógł nawet włożyć rękę do kieszeni.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadka Janiny Kornellanki, lat 19, siostry zamordowanego. Świadek przesłuchiwany jest na okoliczności związane z dniem zgonu brata oraz w sprawie jego stosunków towarzyskich.

Dnia 20. stycznia śp. Kornella wyszedł z domu o godz. 10 rano i a powrócił na obiad około godz. 2. O godz. 3 wyszedł Kornella z domu i już nie wrócił.

Przesłuchiwana znała oskarżonego Filasiewicza, jednakowoż nie stykała się z nim często. Brat nie rozmawiał z nią nigdy o Filasiewiczu, a tylko raz wyraził się, że Filasiewicz kocha się w pannie Z., ale ona nie podziela jego uczuć, bo on tego nie wart.

Ś. p. Kornella żył w serdecznych stosunkach ze zmarłym Stefanusem i zawsze twierdził, że nie wierzy w jego samobójstwo.

Jeden z sędziów przys.: Brat pani prowadził rozległą korespondencję. Kilka listów jego znajduje się w aktach. Czy nie wie pani, co się dzieje z resztą listów?

Św.: Nie wiem.

Przesłuchiwany następnie student politechn. Zbigniew Łomnicki, liczący lat 21, znał Filasiewicza od kilku lat. Uważał go za człowieka niezrównoważonego i fantastę. Świadek uważa, że oskarżony nie uświadamiał sobie granicy między prawdą, a kłamstwem i dlatego opowiadania jego były zawsze naciągane, chociaż istniało w nich podłoże prawdy. Temperament Filasiewicza był bardzo nierówny, miał on jednak bardzo dobre serce. Czasami składał on dowody niepospolitej odwagi, np. ratując, z narażeniem własnego życia, inż. Galicę, który uległ wypadkowi w górach.

Filasiewicz wyrażał się z pogardą o Kornelli i nazywał go "bubkiem" i "hochstaplerem".

Kornella zaś wyraził się o Filasiewiczu, że uważa go za "bandytę i batiara". Podczas świąt Bożego Narodzenia powiedział Filasiewicz o Kornelli: "Takiego pajaca powiesiłbym na drzewku".

Dr. Dwernicki: Czy wedle pańskiego zdania śp. Kornella zasługiwał na to, aby go ktoś zastrzelił?

(Poruszenie na sali).

Przewodn.: Może pan nie odpowiadać na to pytanie.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał student eksport. Jan Röhr, liczący lat 22.

Świadek znał oskarżonego od 8 roku życia. Stosunki łączące ich były dość ścisłe, albowiem obydwaj oddawali się sportowi narciarskiemu. Filasiewicza określa świadek jako dobrego chłopca, jednakowoż był on narwany i blagier. Impulsywność jego była czasami niebezpieczna dla otoczenia.

W Sławsku, dokąd Filasiewicz udał się po zamordowaniu Kornelli, zachowywał się spokojnie i nie zwracał uwagi otoczenia. Co do Kornelli, świadek oświadcza, że uważał go za hochstaplera i nieuka.

Stosunek śp. Kornelli do kobiet charakteryzuje świadek następującym faktem.

Podczas pewnego dancingu w kasynie, świadek siedział obok śp. Kornelli, gdy nagle przeszła obok nich jakaś pani i "zrobiła oko" do Kornelli.

Gdy świadek zwrócił mu na to uwagę, rzekł Kornella: "Nie robię sobie nic z tego, bo połowę z kobiet tu obecnych można mieć za pieniądze".

Świadek Artur Schiffner, akademik, zeznał, iż znał lepiej śp. Kornellę niż Filasiewicza. — Zmarły nazywał oskarżonego "bubkiem postrzelonym". Śp. Kornella utrzymywał, iż śp. Stefanus został zamordowany i że wie, kto jest zbrodniarzem.

Odwiedzając grób kolegi, widział jakąś czarno ubraną damę, składającą białe kwiaty na grobie śp. Stefanusa.

Podkom. pol. Batorski, zeznając, podał szczegóły śledztwa omówione już i znane z aktu oskarżenia.

Podkom. Tadeusz Konarski podał, iż zaraz w początkowem śledztwie chodziły wersje, że śp. Kornella został zamordowany w sporze o kobietę. Następnie łączono tę zbrodnię z aferą homoseksualną.

Przesłuchiwany inż. Jarra podał, iż nie wierzy, aby żona jego mogła być powodem śmierci śp. Kornelli lub by utrzymywała z nim bliższe stosunki. Świadek zeznając szczegóły śledztwa podaje, iż podczas rewizji u p. Kunke znaleziono list w którym znajdował się zwrot następujący: "pamiętaj, żebyś znowu nie potrzebowała nosić na grób R. K. białych chryzantem jak na grób Stefanusa". (Jak wiadomo p. K. była aresztowana i przez kilka dni przebyła w aresztach policyjnych pod zarzutem współudziału w morderstwie śp. Kornelli).

Świadek indagował oskarżonego skąd wziął on pieniądze bawiąc w Zakopanem, kiedy to rozdawał pieniądze kolegom. Oskarżony twierdził, że znalazł teczkę z pieniądzmi na dworcu w Katowicach. Świadkowi doniósł wówczas por. Hnatyński, iż zaginęła teczka z pieniądzmi jednemu z uczestników wycieczki.

Podkom. Konarski kończąc swe zeznania podaje, iż śp. Stefanus zginął zagadkową śmiercią. Ułożenie zwłok jego wskazywało, iż nie mógł on popełnić samobójstwa. Śp. Kornella utrzymywał, iż wie, kto jest zabójcą śp. Stefanusa, często odwiedzał jego grób, gdzie nawet popadał w omdlenie.

Dr. Pieracki przemawiając następnie wykazuje, iż dr. Dwernicki interesuje się śmiercią śp. Stefanusa i stara się wykazać, że Filasiewicz jest winny jego śmierci. Dr. P. wnosi przeto aby zawezwać jako świadka kap. audytora Pieniążka, który przeprowadzając śledztwo ustalił, iż śp. S. popełnił samobójstwo.

Insp. P. P. Łukomski na wstępie zareklamował osławionego Thumena. Podał bowiem, że znawcy sądowi nie wykluczyli samobójstwa śp. Kornelli. Jednakowoż Thumen doniósł telefonicznie świadkowi, że zachodzi tu fakt zbrodni morderstwa. Wobec tego rozpoczęto śledztwo w tym kierunku. Ustalono następnie, że przed niedawnym czasem obito śp. K. z powodu pewnej mężatki, następnie skierowano podejrzenie przeciwko Filasiewiczowi.

Podczas przesłuchania w komendzie Filasiewicz płacząc wzruszył świadka, który uwierzył jego kłamliwym zapewnieniom, że przypadkowo postrzelił śp. Kornellę. Już miano spisywać protokół, gdy świadek odwrócił się niespodzianie i spostrzegł F. o zupełnie innym wyrazie twarzy. Był niejako zadowolony, iż dano wiarę jego krętactwom. Świadek powiedział przeto: "zmażemy to gąbką co było i zaczniemy śledztwo na nowo". Dopiero po kilkunastu godzinnem śledztwie przyznał się do zbrodni.

Nadkom. Kozakiewicz opisał przebieg śledztwa w podobny sposób jak insp. Łukomski.

Nadkom. Brożyński podał mało znaczące szczegóły.

Wyw. Wnękiewicz zeznał, iż gdy zjawił się u ojca śp. Kornelli, ten powiedział: "poszukiwanie sprawców zbrodni będzie katastrofą dla kilku innych rodzin". Oskarżony z podziwienią

OŚWIADCZENIE.

Jest naszą chlubą, że »Książnica-Atlas Spółka Akcyjna« wykazuje **»największą ruchliwość i zapobiegliwość wśród polskich wydawców«** (Gazeta Poranna z dnia 18 bm. Nr. 7544), jest naszą chlubą, że w chwilach nawet tak ciężkich jak te, które dziś przeżywamy, spoglądamy w przyszłość z nadzieją i ze spokojem.

Tej naszej siły i spokoju, zdobytego fachową i wytrwałą pracą, jakoteż organizacją, w której Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (T. N. S. W.) tak pokaźną odgrywa rolę, nie zdoła podkopać lwowska »Gazeta Poranna«.

»Gazeta« ta w szeregu artykułów usiłowała podkopać zaufanie T. N. S. W. do Zarządu »Książnicy-Atlasu« z jednej strony, a z drugiej rzucić na tę instytucję odium społeczeństwa za »zdrową książkę szkolną«.

Zarząd główny T. N. S. W. w Warszawie zaprotestował przeciw tej akcji »Gazety Porannej», a na swem posiedzeniu z dnia 23 IX. b. r. zredagował szczegółowe sprostowanie, aprobujące zarówno stronę gospodarczą jak też i ideowo-społeczną »Książnicy-Atlasu«.

Nie wierzymy, by Redakcja »Gazety Porannej« była zdolną wejść na drogę słuszności i uczciwości, a ogłaszając sprostowanie Prezydjum T. N. S. W., przyznała się do lekkomyślnego powtarzania podszeptywanych ale i poszukiwanych przez nią oszczerstw.

Dla stwierdzenia powyższego przypominamy, że napastliwa kampanja »Gazety Porannej« poczęła się z chwilą, gdy odmówiliśmy kupna akcyj Wyd. Spółki Akcyjnej, zaofiarowanych nam za kwotę 30.000 złotych przez redaktora »Gazety Porannej« z ofertą »gotowości do wszelkich usług«.

Sapienti sat!

Tyle dla informacji naszych przyjaciół, naszych współpracowników i całego społeczeństwa polskiego, które nas usprawiedliwi, że w jakąkolwiekbądź dyskusję z taką »Gazetą« nadal wdawać się nie będziemy.

DYREKCJA KSIĄŻNICY-ATLASU

Zjednoczonych Zakładów Kartograficznych i Wydawniczych Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych Spółki Akcyjnej.

godną zimną krwią oglądał fotografię zwłok swej ofiary.

St. wyw. Riedler podał, iż podczas rewizji u Filasiewicza znaleziono strzykawkę do morfiny, którą pożyczył mu p. Jarra. Podczas przesłuchiwania oskarżonego wypił coś około 35 szklanek herbaty. prosił o rewolwer, aby popełnić samobójstwo, równocześnie zaś prosił, aby w celi dobrze napalić, gdyż jest chory na piersi. Gdy mu zwracano uwagę. że miał czas popełnić zamach samobójczy, odpowiedział: „chcę zrobić coś wielkiego przed śmiercią, chcę być bohaterem“.

Świadek pytany przez dr. Pierackiego utrzymuje, że protokół zeznań spisany w policji jest „święty“.

Wyw. Majba podał, iż w dniu znalezienia zwłok śp. Kornelli, udał się do mieszkania ojca zmarłego. Tu powiedziała mu służąca inż. K., że przed chwilą była tu również jakaś nieznana pani silnie zdenerwowana,która dopytywała się o młodego K. Stwierdzono następnie, że była to p. Kazimiera Dormusowa. żona kapitana.

Oskarżony zeznał, iż w krytycznym czasie śp. Kornella rzekł do niego: „miałem B. J. i Ł.“ — Wówczas Filasiewicz powiedział: odwołaj to! Gdy śp. K. podtrzymywał swe twierdzenie, wówczas F. zawołał: „kanalja!“ i strzelił do śp. K.

Przewodniczący stwierdza. iż słowo „kanalja“ nie figuruje w protokołach policyjnych. Gdy świadek podtrzymuje swe twierdzenie, zeznanie to zaprotokołowano w protokóle rozprawy.

Świadek podaje w końcu. że Filasiewicz był tak silnie zdenerwowany po przyznaniu się w policji, iż osłabł.

Wskutek żądania sędziów przysięgłych by w dniu dzisiejszym świętować, przewodniczący odroczył rozprawę do środy rana.

Pokłosie z procesu.

Z dotychczasowych rozpraw widocznem jest zupełny brak metod wychowania naszego społeczeństwa! I niech licznie zebrana nasza pracująca inteligencja w sali sądowej na to zwróci uwagę. Inż. Kornella jest synem ruskiego chłopa, a syna swojego posyła do zakładu Teresianum, gdzie wychowywał się po największej części dzieci degeneratów austr. arystokracji. I teraz ojciec zbiera owoce braku wszelkiej myśli w wychowywaniu dziecka. którego kochał śp. Kornella w 20 roku życia, nudził się, o samobójstwie myślał. jedynym ideałem tego zmanierowanego dziecka były romanse z kobietami! Aby tylko z kobietami!

Inż. Filasiewicz wychowawca setek młodzieży w szkole przemysłowej, nie umie i nie chce poprowadzić swojego własnego dziecka, który w szkole średniej jest nieposłuszny, krnąbrny, o rodzicach mówi cynicznie. Młodzieniec 21 lat wychodził. wyjeżdża, robi co mu się podoba, ojciec, wychowanek politechniki, ani syna, ani profesorów nie pyta o postępy w naukach i doczekują się Filasiewicze, że student Obmiński, jako świadek, rzuca w twarz publicznie, w sali sądowej pod adresem rodziców, że obwiniony: „nie miał w domu opieki i szedł samopas“.

Aptekarza Tadeusza Haładewicza „raziło“, że Filasiewicz z „dobrej rodziny“ a był lewicowcem. Obecny gość Polski, Cziczerin, pochodzi z lepszej rodziny. jak Filasiewicz, nie ma w rodzie ani jednego... aptekarza, a jest komunistą i wybitnie mądrym człowiekiem, mąż zaufania... Lenina. Magister Haładewicz, to klasyczny reprezentant tzw. towarzystwa.

W numerze 221 żądaliśmy wyjaśnienia tezy postawionej przez inż. Kornellę. Należałoby wyjaśnić, co 53 lat liczący Henryk Toeplitz, zamożny dyrektor domu handlowego miał wspólnego z 20-o letnim chłopcem — śp. Kornellą?! Toeplitz zeznał, że poznał śp. Kornellę w restauracji, przestawał z nim w tak zażyłych stosunkach... towarzyskich, że dawał mu pieniądze, myślał o spłacie długów jego, chciał dawać zaliczkę, śp. Kornella spał, jadł i mieszkał u staruszka Toeplitza, który sobie jednej rzeczy nie mógł przypomnieć, a to w jakiem towarzystwie przebywał z z śp. Kornellą?... Z dotychczasowego przebiegu rozprawy wynika, że stosunek Toeplitza do młodego Kornelli był mętny, zdaje się być podłożem znudzenia się jego do życia i obecnie rozpatrywanej tragedji naszego „życia towarzyskiego“. Sprawa wymaga wyjaśnienia.

Inż. W. Jarra ma lat 45 jest zaożnym człowiekiem, i składa wizytę, utrzymuje stosunki z smarkaczem śp. Kornellą i Filasiewiczem, przyjmuje ich zwierzania się itd. Na pytanie przewodniczącego „oburza się“ inż. Jarra i broni swojej żony! Tu znowu niewyjaśniona sprawa, skoro powtórzymy zeznania inż. Kornelli. Dlaczego nie sięga się do aktów, prokurator milczy, przysięgli nasłuchują, świadkowie nie wyjaśniają powiązanych logicznie różnych tez i twierdzeń. Odnosi się wrażenie, że wszyscy znają prawdę, rozumieją się, wiedzą o co chodzi, tylko w przewodzie sądowym dotąd, to nie zostało utrwalone. Zapewne ujawni to dalszy ciąg rozprawy.

Zjazd adwokatów polskich.

POZNAN. 27. 9. (Pat.). W niedzielę przedpołudniem odbyło się walne zebranie Związku adwokatów polskich. Obradowano głównie nad utworzeniem jednolitej organizacji. obejmującej całą Rzeczpospolitą. Ukonstytuował się zarząd główny związku z siedzibą we Lwowie. — zatwierdzając oddziały w poszczególnych dzielnicach. Prezesem zarządu głównego został wybrany adwokat Dr. Dziędzielewicz ze Lwowa, a zastępcą mecenas Cezary Ponikowski z Warszawy.

Bela Kuhn bawił w Wiedniu.

BUDAPESZT 27. 9. (Pat.). Według doniesień “Pester Loydu“, Bela Kuhn spędził pod nazwiskiem Schwartza we Wiedniu czas od 24. 26. sierpnia i brał udział w kongresie. po ukonstytuowaniu się węgierskiej partji komunistycznej. Przy Glockengasse Nr. 6 znajduje się mało odwiedzana bibljoteka izraelitów, starcobrzędowców, do której członkowie kongresu komunistycznego. począwszy od godz. 9 rano schodzili się po jednemu i dopiero o godz. 18 mogli oddzielnie opuszczać salę konferencji. — Stosując się do tych przepisów brali udział w 3-dniowych obradach oprócz Beli Kuhna. dawni komisarze Landler. Alnar i Hirosick, oraz szereg znanych przywódców komunistycznych.

Ze sportu.

HASMONEA—LECHJA 1:1 (0:0).

POGOŃ—CZARNI 5:1 (2:1).

Sprawozdanie z obu metchów podamy w jutrzejszym numerze.

Jak spryciarze obławiali się na emigrantach pol. w Ameryce.

Jakób Faktor w Chicago był do niedawna golibrodą. Obecnie jest właścicielem biura pośrednictwa sprzedaży realności, przynoszącego miljon do półtora miljona dolarów zysku rocznie. Pan Jakób założył swe przedsiębiorstwo z najwyraźniejszym celem oszukiwania naiwnych chłopów polskich ale na szczęście „operacjom“ jego położył dość wcześnie koniec sędzia śledczy, który polecił aresztowanie jego i jego wspólników M. Drukera Himmelsteina i Newtona Feldmana.

Dowody śledcze stwierdzają, że Faktor poprzednio dokonał wielkiej oszukańczej transakcji w Anglji i [illegible] z powierzchni, akurat w chwili gdy miał być aresztowany przez detektywów angielskich. Zarobek jego na oszukańczych transakcjach gruntowych w Anglji doszedł do 500.000 dolarów i część z tego przywiózł Faktor do Chicago.

Faktor i Druker byli duszą oszukańczej spółki realnościowej, której ofiarą padły setki emigrantów polskich zamieszkałych w Chicago.

Zakupili oni wielkie obszary ziemi w powiecie Oraneg we Florydzie, które podzieliwszy na półakrowe działki, sprzedali je po wygórowanych cenach, szczególnie Polakom amerykańskim.

Oszustwo kompanji łapichłopskiej polegało na tem, że w plakatach i rozrzutkach rozsyłanych przez pocztę opisywali swym klijentom niestworzone cuda, co za świetny interes zrobią, jeżeli zakupią sobie działki.

Jedno z ogłoszeń oszukańczej kompanji brzmiało:

„Ziemia położona jest na przedmieściu miasta Orlando, drugiego największego miasta we Florydzie“.

„Ziemia jest doskonałego gatunku położona na suchej wyżynie“.

„Woda, gaz i elektryka są gotowe do użytku“.

„Inspektorzy pocztowi zbadali grunta, należące do kompanji i uznali je za zdrowe“.

—:::—

Echo głośnego pojedynku.

Redaktor Stpiczyński skazany na miesiąc twierdzy.

W Warszawie odbył się w czwartek przed sądem okręgowym proces redaktora Stpiczyńskiego, którego bronił adw. Paschalski. Oskarżenie popierał prokurator Borowski; sądził Jaworowski.

Do rozprawy byli wezwani dwaj świadkowie: poseł na Sejm Kościałkowski i generał Zagórski.

Pierwszy w zeznaniu swojem podał, że redaktora Stpiczyńskiego wyzwał na pojedynek gen. Szeptycki, czując się obrażonym przez artykuł, umieszczony w jednym z numerów „Głosu prawdy“. Walczono na ciężkie szable wojskowe, przerwano pojedynek wówczas, gdy red. Stpiczyński został ranny nad okiem, przyczem krew zalała mu oba oczy, tak, że nic nie widział. Red. Stpiczyński musiał przyjąć pojedynek, ponieważ nieprzyjęcie wyzwania groziło mu, jako oficerowi rezerwy, przykremi następstwami.

Gen. Zagórski oświadczył: — „Gen. Szeptycki uważał, że obraza jest ciężka i kładł nacisk na nas, jako na swych sekundantów, aby pojedynek odbył się na broń białą, jako najcięższą. Sekundanci red. S. nie chcieli się początkowo zgodzić, wobec czego obie strony (sekundanci) wybrały na arbitra posła Zdziechowskiego, który orzekł, że pojedynek winien się odbyć na szable. Spotkanie odbyło się w gmachu sądu wojskowego na placu Saskim, w lokalu klubu szermierczego; miejsca było zupełnie dosyć na to, aby reguły pojedynkowe zostały zachowane. Obaj adwersarze po zakończeniu pojedynku mieli po sześć ran“.

Prokurator poparł oskarżenie i prosił o ukaranie redaktora Stpiczyńskiego. Adw. Paschalski wykazał paradoksalność położenia, w którem, gdyby redaktor Stpiczyński nie przyjął wyzwania i nie stanął do pojedynku, groził mu jednostronny protokół, w następstwie zaś oficerski sąd honorowy, wykluczający go z korpusu oficerskiego, oraz zarządzenie formalne ministra spraw wojskowych, wykonywującego wyrok sądu honorowego.

Kiedy zaś redaktor S. poddał się rygorom honorowym oficera rezerwy, nie kwestjonując ich, ani przez chwilę, prokurator pociąga go do odpowiedzialności karnej w zwykłym sądzie państwowym. Wnosił więc ze względu na kolizję obu ustaw karnych o uniewinnienie redaktora Stpiczyńskiego.

Podsądny w ostatnim słowie oświadczył, że jako stary żołnierz, który od roku 1915 walczył o niepodległość Polski, nie mógł odmówić satysfakcji gen. Szeptyckiemu. Nadto przyjął pojedynek dlatego, ponieważ w jednym ze swych artykułów zarzucił był generałowi — brak odwagi osobistej.

Sędzia wydał wyrok, skazujący redaktora Stpiczyńskiego na jeden miesiąc twierdzy.

—:::—

Awantura w sali sądowej.

Zdenerwowany oficer wydobywa browning.

Sala rozpraw sądu powiatowego karnego w Krakowie była onegdaj widownią niezwykłej sceny, która tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie przybrała tragicznych rozmiarów. Sędzia Kwieciński rozpatrywał spór o obrazę czci kap. Adolfa Ohly'ego, przeciw p. Leonowi Salzowi, komisarzowi targowemu magistratu krakowskiego. P. Salz zrobił w swoim czasie doniesienie na kap. Ohlyego do komisji dyscyplinarnej 20 p. p., że ten mimo zobowiązania się pod słowem honoru nie oddał Salzowi w oznaczonym terminie kwoty 10 zł. Wobec tego zarzutu Ohly wytoczył przeciw Salzowi skargę o obrazę czci, od którego to zarzutu Salz został onegdaj przez sędziego Kwiecińskiego uniewinniony. Po ogłoszeniu wyroku kap. Ohly

MOMENTALNIE DOBYŁ REWOLWERU

i zawołał: „Odsądzacie mnie panowie od czci i wiary“, przyczem począł manipulować koło rewolweru. W tej chwili obrońca dr. Gertler wytrącił kap. Ohlyemu broń z ręki. Na sali powstało zamieszanie.

Kap. Ohly odprowadzony na komendę O. W. zeznał wobec dowódcy O. W. płk. Kostrzewskiego co następuje:

„Działałem pod wpływem chwilowego zamroczenia, a nie mogąc przeboleć odsądzenia mnie od czci, wydobyłem brauning, aby pozbawić się życia, które już dla mnie po wydaniu wyroku nie przedstawia żadnej wartości. Broni nie miałem gotowej do strzału, a rewolwer wypadł mi z lewej ręki przy manipulowaniu, gdyż jestem inwalidą pozbawionym prawej ręki. Przypominam sobie, że po upadnięciu rewolweru, rzuciłem się na biurko ze spazmatycznym płaczem.“

Po przesłuchaniu odstawiono kap. Ohlyego do prokuratury sądu wojskowego. Dalsze śledztwo prowadzą władze wojskowe. Wypadek wywołał w całem mieście niezwykłe poruszenie.

Kandydat na ministra do Dahomeju.

STRYJ, we wrześniu.

Od czasu powstania państwa najtęższe głowy szukają daremnie sposobów obniżenia wydatków, aby budżet doprowadzić do porządku; kierownicy Ministerstwa koleji myślą ciągle o samostarczalności, a tymczasem starczyłoby pójść w ślady p. Martiniego, a sprawa byłaby załatwiona.

P. Martini jest to naczelnik sekcji drogowej w Stryju. Zapoznany gjenjusz, samowystarczalnik i ekonomista tak wielki, że wszelkie ustawy i rozporządzenia władz kolejowych, ignoruje każdą rzecz, załatwia, na podstawie, jak mówi sumienia, np. sprawę urlopu. — Wprawdzie w tej sprawie istnieje ustawa i odpowiednie do niej zarządzenia Ministerstwa i Dyrekcji kolejowej. Pan M. twierdzi jednak, iż urlopy nie należą się, a gdyby ktoś zuchwały powołując się na ustawę, p. Martini, po długich targach, zgadza się dać urlop, ale w zimie. Dziwi się przy tem, iż robociarz zamiast ładnie za taką propozycję podziękować, panu naczelnikowi i wyjechać na sezon zimowy do Zakopanego, ewentualnie do południowych krajów, odchodzi wysoce niezadowolonym z pracy jego robotników. — I czy jest czy to nie oszczędność dla państwa?

Złośliwi robotnicy powiadają, że po przepracowaniu całego miesiąca, zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa i Dyrekcji, należy się im wypłata na 1-go następnego miesiąca. P. Martini innych trzyma się założeń, bo im prędzej robotnik dostanie pieniądze do rąk, tem prędzej je wyda na zakup takich zbytecznych rzeczy, jak żywności, albo odzienie. Tendencją p. Martiniego jest nauczyć ludzi oszczędności — postarał się więc o to, aby wypłata nigdy przed 10-tym się nie odbywała, Pan Martini wie, że ubodzy duchem mili są Pana Bogu, przeto o ile sił i mocy zwalcza każdą uświadamiającą pracę wśród robotników (gdyż to tylko przewraca w głowie) dlatego bardzo ostro występuje przeciwko tym, którzy chodzą na zgromadzenia ZZK.

Również sumienie p. Martiniego każe mu być nie zadowolonym z pracy jego robotników. I czy jest podstawa, czy niema podstawy wszystko jedno, a że się na ten, nie rozumie, stawia nadmierne wymagania. Gdy robotnik szykanowany przez p. M. proponuje zwołać fachowców, by określili czas potrzebny na wykonanie danej roboty, odpowiada, że wszyscy opinjodawcy to hołota, a on powoduje się sumieniem.

Korygowanie według sumienia wszelkich rozporządzeń Ministerstwa i Dyrekcji kolejowej tak dalece absorbuje p. Martiniego, iż na głupstwo nie ma czasu np. nie stwierdził czy ilość szutru dostarczanego po 19 wagonów dziennie przez dostawcę z Waniowic, odpowiada wadze podanej, na frachcie i ludzie mówią, iż ilość każdorazowo dostarczonego materjału stanowiła akurat 1/7 cyfry frachtowej co zostało udowodnione przez urzędnika policji państwowej p. Guławskiego.

Sumienie widocznie nie pozwala p. M. przeprowadzić naprawy dachu w warsztacie kolejowym, bo i cóż się stanie, jeżeli mury zmurszeją, jeżeli pasy, obrabiarki i inne narzędzia techniczne się zniszczą, wskutek tego, że ciągle mokną na deszczu, Gdy mury zmurszeją i roboty nie można będzie prowadzić, to parowozy i wagony pójdą za granicę, a ludzi się rozpędzi. Rezultat będzie taki, że dla dozorowania roboty za granicą wyśle się kilka silnie protegowanych jednostek, które w ten sposób zdobędą sobie powabniejszy kapitalik (co już miało miejsce).

Poprzednik p. M. człowiek niepraktyczny orzekł, że nie dobrze jest, jeżeli pracownicy kolejowi w Ławocznem piją wodę z potoka zanieczyszczonego kanałami. Wyznaczył więc miejsce, sprowadził rury betonowe na wybudowanie studni, ale sumienie p. M. nie pozwala dokończyć tego dzieła, bo przedewszystkiem oszczędności.

Przytoczone przykłady nie wyczerpują całej pozytywnej działalności p. Martiniego, ale dostatecznie jednak zobrazują osobę stryjskiego ekonomisty.

Z dnia.

Ciężkie czasy.

Wyszedł rozkaz z poleceniem wypłaty jednorazowej remuneracji w wysokości 100 zł. następującym wojskowym, którzy brali czynny i bezpośredni udział w manewrach polskich.

a) oficerowie i chorążowie, którzy wchodzili w skład oddziałów, biorących czynny i pomocniczy udział wedle ordere de bataille.

b) rozjemcom i członkom komisji doświadczalnych.

c) oficerom i chorążym, wchodzącym w skład kierownictwa manewrów.

d) oficerom, przydzielonym do wojskowych misji cudzoziemskich.

Natomiast nie mają prawa do tej remuneracji wojskowi, którzy byli na manewrach w charakterze widzów.

Także żołnierze nic nie dostali.

Tyle wiadomość oficjalna, która będzie pokrzepieniem dla biedaków, którzy bezpośredni udział w manewrach brali.

Ale pomyśleć, ile to ludzi można było poratować taką samą remuneracją, gdyby manewrów wogóle ...nie było. Półtora miljona złotych kosztowały, jak swego czasu objaśniał min. Sikorski. My przy rachowaniu tych wydatków nie byliśmy, ale gdyby nawet tylko półtora miljona! Ileż dziur można było temi pieniądzmi załatać!

—:::—

Agitacja endecka na koszt państwa.

Lwowskie kuratorjum szkolne — listonoszem Chjeny.

W organie naszym podawaliśmy nieraz szereg przykładów, stwierdzających, że lwowskie Kuratorjum szkolne stało się ekspozyturą Chjeny, która w nim się rządzi — jak szara gęś. — Śmiałość Chjeny w miarę rozszerzających się jej wpływów w Kuratorjum dochodzi już do niebywałego cynizmu i bezczelności. Oto nauczyciele w województwie tarnopolskiem otrzymali w ostatnim “Dzienniku Urzędowym”, rozsyłanym przez Kuratorjum — odezwę Związku Ludowo-Narodowego, zapraszającą na wiec posła Korneckiego na dzień 23. września b. r.

W odezwie zaznaczono, że poseł Kornecki będzie omawiał sprawy szkolne — i tu niby ma być uzasadnienie dla kolportowania endeckich agitacyjnych odezw.

To wyzyskiwanie autorytetu władz szkolnych dla partyjnych celów endeckich — odbywa się na koszt państwa, gdyż na dzienniku zaznaczono, że opłatę za porto uiszczono “ryczałtem”. W ten sposób przemycono i odezwy agitujące za wiecem.

Działaczom “Chjeny” wydaje się, iż mając swego ministra i swego Kuratora mogą już aparatem państwowym i na koszt Skarbu załatwiać swoje partyjne zamierzenia. A może dzieje się to za zezwoleniem p. St. Grabskiego. O to niezawodnie zapytają nasi posłowie pana ministra oświecenia.

List z Tarnopola.

Pod dobrym znakiem...

TARNOPOL, wrzesień 1925.

Asumpt do powyższego nagłówka dają nam wszczęte przez municypium naszego grodu prace w kierunku doprowadzenia wyglądu ogólnego miasta do przedwojennego stanu.

Zniszczone ulice i chodniki wskutek wojny i długoletniego zaniedbania usprawiedliwionego zresztą stosunkami wewnętrzno- i zewnętrzno- politycznymi odbudowuje się a prace w tym kierunku prowadzone wpływają częściowo na zmniejszenie — elementarnej klęski nawiedzającej nasze społeczeństwo — bezrobocia.

Doprowadzenie głównych arterji komunikacyjnych do dobrego stanu jest rzeczą niezwykle pożyteczną i pożądaną. Chciejmy wierzyć, że planowo prowadzona akcja doprowadzi zagadnienie komunikacyjne w naszem mieście do należytej wyżyny.

KASA CHORYCH — „CHORA“.

Nie będąc obeznanymi z wiedzą medyczną nie jesteśmy w możności zapodać „choroby“ tutejszej Kasy chorych. W każdym razie wnosząc z ogólnych symptomów „choroby“ należy ją skwalifikować jako chorobę wewnętrzną, będącą może być wynikiem... niestrawności.

Czyją? Właśnie to pytanie stawiamy zarządowi tej instytucji. Bo „pacjent“, którego ci panowie „leczą“ zbyt żywo interesuje opinję społeczeństwa, w szczególności zaś warstwy robotniczej, wobec czego czekamy okazania się biuletynu stanu „choroby“ — Kasy chorych.

O STAŁY TEATR.

Jednym z czynników kulturalno - społecznych jest bezsprzecznie teatr. Kultura sceniczna danego społeczeństwa względnie miasta to miara jego umysłowego poziomu. O podniesienie tego poziomu przez utworzenie stałej placówki teatralnej w naszem mieście nam właśnie idzie.

Sądzimy, że kilkudziesięciotysięczne miasto, siedziba województwa i całego szeregu instytucji państwowych, szkół średnich i powszechnych, ma dane wszelkie ku temu warunki aby taka instytucja kulturalno-społeczna zaistniała. Skromna wprawdzie tradycja zespołu amatorskiego może stać się zawiązkiem stałego teatru który osiągnąwszy z czasem, wysoki poziom stałby się chlubą kultury naszego miasta.

Jako dowód, że powyższy w najgłówniejszych zaledwie zarysach rzucony projekt nie jest żadną utopią, niechaj posłuży Stanisławów. Założony tamże teatr im. Fredry stanowi w pełnem tego słowa znaczeniu centrum życia kulturalnego tegoż miasta.

Z SALI SĄDOWEJ.

Jak w kalejdoskopie przewijały się w czasie jesiennej kadencji sądów przysięgłych wypadki powojennej grozą przejmującej przestępczości. Oto typowe wypadki.

I tak za zbrodnię morderstwa popełnionego na macosze pogrążonej we śnie odpowiadał syn zamożnego włościanina ze wsi Szlachcimiec 23-letni Jan Kraśnicki. Wobec niemożności ustalenia czy sprawca nie cierpi, jak to ze strony obrony podniesiono, na epilepsję, rozprawę odroczono, a oskarżonego odesłano celem obserwacji do zakładu psychjatrycznego.

O zbrodnię rabunku popełnionego na osobie Piotra Czubki gospodarza z Czernilowa oskarżeni, odpowiadali przed sądem przysięgłych wielokrotnie karany Franciszek Mroczkowski, Edward Szincel i Jan Machnicki czeladnik rzeźnicki. Na podstawie werdyktu sądu przysięgłych został Mroczkowski skazany na 4 lata a Szincel na 2 lata ciężkiego więzienia, zaś Machnickiego uwolniono od winy i kary.

Prawie 3 dni trwała ponownie prowadzona rozprawa przeciw członkowi stronnictwa „Piasta“ b. komisarzowi ziemskiemu Rudolfowi Piechurskiemu, oskarżonemu o nadużycie władzy urzędowej i branie łapówki. Od pierwszego zarzutu uwolniono go, zaś co do drugiego, z powodu udowodnienia oskarżonemu jednego faktu brania łapówki winę zatwierdzono, a sąd skazał go za to na karę 8-miesięcznego więzienia, skonsumowanego aresztem śledczym.

Ostatnią wreszcie rozprawą była zbrodnia morderstwa wzgl. dzieciobójstwa rzekomo popełnionego przez wdowę ze wsi Białej na swem nieślubnem dziecku w lipcu b. r. Oskarżoną matkę trojga nieletnich dzieci od inkryminowanych jej przez akt oskarżenia zbrodni uwolniono, a skazano ją jedynie za zaniedbanie przy porodzie na karę 2-miesięcznego więzienia z wliczeniem aresztu śledczego.

Mar. J.

Głodówka w więzieniu w Wiśniczu

Głodówka 11 więźniów politycznych, osadzonych w wspólnej celi w Wiśniczu, rozpoczęła się 16. bm. i trwała do 19. bm. do godziny czwartej po południu, a więc przez cztery dni i została przerwana pod wpływem rodzin więźniów. — Powodem głodówki było odrzucenie przez zarząd więzienia prośby owych 11 więźniów politycznych o przeniesienie z ich celi niejakiego Koenigsberga szpiega, który się wobec nich zachowywał prowokująco. Chwilowo przebywa ów Koenigsberg z powodu zasłabnięcia w szpitalu więziennym.

Wracając do samej głodówki należy stwierdzić, że zarząd więzienia chciał całą sprawę zatuszować, odmawiając wszelkich wyjaśnień osobom zainteresowanym, a nawet odmawiając informacji korespondentowi jednego z pism krakowskich. — W czasie głodówki zawezwano do więzienia dosyć znaczny oddział policji.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Wtorek o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Uciekła mi przepióreczka...“, komedja.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Faust“, opera.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Aida“, opera.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Taniec o północy“. sztuka.

Środa o godz. 7.30 wiecz „Dwaj mężowie pani Marty“, premiera. Lekka komedja w 3 aktach Feliksa Gandera.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“, operetka.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Środa, 30. września: Paweł Kochański, skrzypek. 899—3

Z TEATRU „SEMAFOR“. Ożywiona praca nad przygotowaniem premiery tego młodego teatru — dobiega końca. Program odznacza się niezwykle barwną rozmaitością. Na szczególną uwagę w nim zasługuje zużytkowanie poraz pierwsze do celów teatralnych Kolberga, z którego cennych zbiorów dobyto i opracowano scenicznie prześliczne pieśni łowickie i kujawskie. Żywą i niezwykle ciekawą inscenizacją odznacza się „Golono, strzyżono“ Mickiewicza i „Wyrok Zeusa“ Sienkiewicza. Świetnym żartem, ukazującym parodystycznie bio-mechaniczny teatr Meyerholda, jest inscenizacja tyle popularnego we Lwowie „Balu weteranów“. W czysto dramatycznej części programu potężne wrażenie robi „Juana“ Jerzego Kaisera. Ciekawą bardzo próbą ukazywania deziluzyj scenicznych jest opracowanie oryginalnej farsy japońskiej „Hanako“.

TEATR WIELKI, daje dziś o godz. 3'30 po poł. po cenach do połowy obniżonych, głośną dziś komedję Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“, która na każdem dotychczasowem popołudniowem przedstawieniu zapełnia widownię teatru.

TEATR NOWOŚCI. wystawia dziś wstrząsający dramat Karola Mere „Taniec o północy“. — Niezwykle interesująca sztuka ta, chwilowo schodzi z repertuaru, ustępując miejsca nowej premierze, która ukaże się w środę, bież. tygodnia. Będzie nią przepyszna, lekka komedja francuska Feliksa Gandera pt.: „Dwaj mężowie pani Marty“, w której znajdą szerokie pole do popisu wykonawcy ról czołowych pp.: Rasińska, Dobrzańska, Jankowska, Szczęsna, Dobrzański i Kwiatkowski. Reżyserja tej premjery spoczywa w niezawodnych rękach p. Dobrzańskiego.

„CODZIENNIE O 5-TEJ“. szampańska komedja Hennequina i Vebera, która przez długi szereg tygodni święci tryumfy na scenie warszawskiej, ukaże się w końcu przyszłego tygodnia w teatrze Wielkim, w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu, pod reżyserją p. Okornickiego.

—:::—

Sprawa „Mazagi“.

Znany ze skrupulatności i prawniczej wiedzy, sędzia śledczy Słowikowski, przedstawił wniosek na wypuszczenie Pistnera, co jest równoznaczne z puszczeniem w ruch i zabezpieczenie fabryk “Mazagi”, które mogą uiścić się z długów li tylko przez produkcję i pracę!

Izba radna sprzeciwiła się wnioskowi sędziego śledczego, czyli 1200 ludzi zostaje bez chleba.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Z ruchu zawodowego.

§ ZWYCZAJNE MIESIĘCZNE ZGROMADZENIE PEŁNEJ RADY ZAWODOWEJ odbędzie się we czwartek dnia 1. października o godz. 7-mej wieczór we własnej sali przy ul. Ossolińskich. W Zgromadzeniu biorą udział oprócz delegatów (1 delegat na 50 członków), wszyscy członkowie Wydziałów Robotn. Zw. zaw.

Porządek obrad: Krótkie sprawozdanie Wydz. wykonawczego i omówienie sytuacji pracy w mieście oraz program działalności na przyszłość.

Punktualne przybycie konieczne.

Andreasik A. sekretarz. Kornel Żelaszkiewicz. przewodniczący.

Możliwości naszego eksportu na wschód.

1. JUGOSŁAWIA.

W r. 1924 nasz wywóz do Jugosławji wynosił 507.849 kwintali na sumę 3.115 tys. zł. (0'3 proc. naszego ogólnego wywozu). W tem największe pozycje parafina, żelazocjanki i żelazicjanki, blacha żelazna i stalowa, powrozy i sznurki niesmołowe. Z powodu podpisania w r. 1924 traktatu handlowego jugosłowiańsko-włoskiego zdobycie tamtejszego rynku dla naszego przemysłu jest obecnie bardzo trudne. Włoskie towary są o wiele tańsze i mają w Jugosławji pierwszeństwo.

2. RUMUNJA.

Do Rumunji wywieźliśmy w roku 1924 towarów 2,431.762 kwintali na sumę 78.611 tys. zł. Poważną grupę w wywozie naszym stanowiły paliwa i pochodne 1,618.220 kw. — na sumę 5.366 (6'2 procent naszego ogólnego wywozu). Węgiel nasz zawsze jest pożądany przez koleje rumuńskie. Aby móc liczyć na poważny zbyt powinien się kalkulować taniej, niż ropa naftowa i drzewo, którymi go w Rumunji zastępują.

Największy był wywóz tekstyljów: 47.551 kw. na sumę 53.426 tys. zł. W tem najwięcej wyrobów bawełnianych. Eksport ten ma widoki na szereg lat do chwili powstania rumuńskiego przemysłu tekstylnego, który by zaspokoił całkowicie wewnętrzne zapotrzebowanie.

Metali i wyrobów metal. wywieźliśmy 138.635 kw. na sumę 10.435. Z tej grupy najbardziej pożądanemi są w Rumunji: narzędzia rolnicze, silniki, maszyny do przemysłu hutniczego, obrabiarki do metali. Polski eksport materjałów kolejowych ma widoki rozwoju z racji bardzo przychylnego względem nas, stanowiska władz rumuńskich. Przemysł terpentynowy polski winien się zatroszczyć o wprowadzenie swego artykułu — gdyż Rumunja wcale tego działu przemysłu nie posiada. Rumunja posiada tylko 11 uruchomionych cukrowni, zmuszona więc jest sprowadzać cukier z zagranicy.

Na zbyt pozatem mogą liczyć: wyroby emaljowane (naczynia do domowego użytku), kuto-lane (kociołki do mamałygi), wyroby szklane, szkło stołowe, butelki, syfony, płyty szklane, szkło szybowe, papier i wyroby z papieru i ekstrakt garbarski.

3. TURCJA.

Do Turcji wywieźliśmy w r. 1924 towarów 716 kw. na sumę 34.400 tys. zł. Z artykułów tam najbardziej poszukiwanych należy wyszczególnić: maszyny rolnicze (traktory, żniwiarki, kosiarki, wiązałki, pługi), maszyny do wyrobu trykotaży. Z wyrobów żelaznych — liny stalowe, żelazo handlowe. Z tekstyljów wyroby bawełniane. Z wyrobów szklanych wszelkie naczynia domowego użytku. Z artykułów chemicznych: mydła i pachnidła.

4. GRECJA.

Oczekujemy wejścia w życie nowozawartej umowy handlowej, by poruszyć nasz przemysł bielski, który ma zamiar zająć się eksportem swych wyrobów sukna. W roku 1924 wywieźliśmy tam przeważnie skóry surowe i suszone, liny powrozy i sznurki niesmołowe. Ogółem wywóz wynosił 635 kw. na sumę 88 tys. zł. (co nie stanowi 0'1 proc. naszego ogólnego wywozu). Widoki na zbyt mają wyroby emaljowane, podkłady kolejowe, tekstylja.

5. BUŁGARJA.

W Bułgarji daje się zauważyć rozwój przemysłu fabrycznego. Możemy więc mieć nadzieję na zbyt naszych artykułów wywozowych, a mianowicie drzewa, cynku, blachy, płyt cynkowych, żelaza sztabowego, maszyn, artykułów metalowych, przetworów ropnych. Pozatem tekstylja i materjały wybuchowe. Obecnie poszukiwane są pługi i inne narzędzia rolnicze. W r. 1924 nasz wywóz wynosił 10.922 kw. na sumę 248 tys. zł., co nie stanowi 0'1 proc. naszego ogólnego wywozu.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWOD. P. P. S. DLA WSCH. MAŁOPOLSKI. odbędzie się w niedzielę 11. października br. o godz. 10-tej rano w lokalu „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie z działalności w obwodzie.
2) Sprawy organizacyjno - oświatowe.
3) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
4) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków, zwłaszcza z prowincji o bezwarunkowe przybycie.

* DOROCZNE ZGROMADZENIE PARTYJNE P. P. S. W BORYSŁAWIU ze współudziałem posła tow. J. Moraczewskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 4. października b. r. o godz. 10-tej rano w sali „Domu Ludowego“.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z działalności.
2) Wybory Rady Rob. P. P. S.
3) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
4) Wnioski i interpelacje.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

BUCHALTER-BILANSISTA, zdolny korespondent i stenograf polsko-niem., biegły pisarz na maszynach poszukuje jakiejkolwiek posady. Józef Tannenbaum, Lwów, ul. św. Piotra 5/I.

PANNA ze szkołą wydziałową poszukuje posady. Wiadomość w Administracji pod »Uczciwa«.

ZDOLNA krawczyni z krojem poszukuje pracy w domu prywatnym pod »krawczyni« w Administracji.

POSZUKUJĘ zajęcia jako monter. — Łaskawe zgłoszenia Dragończuk, Friedrichów 7.

POSZUKUJĘ jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod »uczciwy« do Administracji.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.